

# Rachunek piwnicowy na scenie teatralnej

Piwnica. Z urwanej rury kapie woda, wokół pełno gruzu, walizek. Pod ścianą stoi stara kanapa, na piecyku przy figurce Matki Boskiej palą się świece.

— Są tutaj też ludzie. Zgromadzeni na kilku metrach powierzchni przeżywają różne stany, próbują odnaleźć się w tej trudnej sytuacji — powiedział nam Waldemar Śmigasiwicz, reżyser „Pamiętnika z powstania warszawskiego” — wczorajszej premiery Teatru Powszechnego.

Miron Białoszewski napisał „Pamiętnik” w latach 60. Jak twierdził, ten „rachunek piwnicowy” dojrzał w nim przez wszystkie popowstaniowe lata. „Historia przyszła do mnie, nie ja do niej, i przeszła się po nas fest” — pisał. — „Zależało mi na-

prawdę na przekazaniu tego, co było, na treści. Nie dbałem o formę zupełnie. (...) Więc nie opis czy przeżycia metaforycznie ujęte, tylko to, jak było... I zwyczajnym językiem wszystko.”

— Są to okruchy pamięci, próba ułożenia rozbitego zwierciadła, pełnego twarzy i rąk. Wszystko pokazane jest przez świadomość poety, człowieka nadwrażliwego. Chodziło mi o swego rodzaju penetrację pamięci — ile jesteśmy w stanie zapamiętać, co wywiera na nas największe wrażenie — mówi reżyser, jednocześnie autor adaptacji.

Mirona w przedstawieniu gra Władysław Kowalski. Ponadto występują Elżbieta Kępińska, Dorota Landowska, Grażyna Marzec, Monika Sołubianka, Katarzyna Herman, Jacek Braciak, Jarosław Gruda, Piotr Kozłowski, Sylwester Maciejewski i Krzysztof Stroński.

— Dla mnie jest to po trosze historia rodzenia się mentalności polskiej, która do dzisiaj w jakiś sposób funkcjonuje i przynosi nam ujmę, a niekiedy zaszczyt — dodaje Śmigasiwicz. **JUST**